Rok V[ty]. Nr. 43.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta pierwsza po Ziel. świątkach*, dnia 24. Października 1841.

Religia.

Żywot świętego Rycharda, Biskupa.

Święty Rychard urodził się w Anglii około roku 1197., w mieyscu, które się teraz Droitwich nazywa. Rodzice iego, Rychard i Alix, byli pomiernego stanu, nie bardzo bogaci, ale zato cnotliwi. Nie długo się niemi cieszył, bo mu wcześnie odumarli. Z młodości polubił sobie stateczność i skromność tak dalece, że go rówiennicy do żadnych zabaw, dziecinnemu wiekowi właściwych, nigdy namówić nie mogli. Książki i modlitwa iedyną iego były zabawą; ztąd też do szkół oddany, stał się dla drugich wzorem pilności, bogoboyności i skromnego zachowania. Miał brata daleko wiele od siebie starszego. Ten dostał się był za młodu do niewoli, przez co maiąteczek po rodzicach na niego spadły zmarnował się i tylko pozostała zaniedbana rola. Wrócił się on do domu po wielu latach, ale w wielkiém ubóstwie i prawie nagi. Rychard ulitowawszy się nad nim, porzucił szkoły, a wystarawszy się o potrzebne narzędzia do uprawy roli, z naywiększą usilnością iako parobek iaki pomagał mu w gospodarstwie. W pare lat widocznie polepszała się dola tych dwóch braci. Starszy przypisuiąc to wszystko staranności młodszego, a widząc iego dla siebie uprzeymość, wszystkę mu swoię część roli zapisał. Przyiaciele pomyśleli dla Rycharda o żonie i wynaleźli mu bogatą dziewicę. Gdy się to działo, starszy brat począł żałować swoiego kroku; bo się obawiał, aby kiedy na starość nie doznawał od swoiéy bratowéy i iéy krewnych przykrości, iako osoba niepożyteczna, która nic iuż swego nie miała. Rychard wymiarkowawszy niespokoyność iego, rzekł: „nie frasuy się naymilszy bracie!“ iakoś ty względem mnie szczodrobliwości swéy użył, tak i ia téż względem ciebie braterskiéy miłości chcę użyć. Zapis ci i rolę wracam; a ieżeli masz wolę, to się i żeń z tą panienką, którą mi przyiaciele raią.

Tak więc opuściwszy brata, rolę, oblubienicę, przyiaciół i wszystko, wrócił się nazad do szkół, do akademii oksfortskiéy, i tam szczególniéy przykładał się do krasomówstwa. Potém udał się do Francyi, do Paryża i z wielkim pożytkiem słuchał filozofii; nareszcie poszedł do Włoch i w Bononii uczył się prawa cywilnego i kościelnego. Tu zabawił lat siedm, i tak postąpił w nauce obrany, że w czasie choroby swego nauczyciela, przez pół roku mieysce iego zastępował z wielkiém zadowolnieniem

uczniów. Dlatego bardzo go sobie polubił nauczyciel i chciał mu córkę swą iedynaczkę dać za żonę i cały zapisać maiątek; lecz Rychard podziękował mu grzecznie za dobre iego serce i wrócił nazad do Anglii, do Oksfortu, gdzie ozdobiony wysoką nauką, a większą ieszcze cnotą i pobożnością, która się w nim z laty pomnażała, obrany został kanclerzem akademii. Urząd ten nie małéy wagi sprawował z naywiększą zaletą przez lat kilka, aż go Arcybiskup kantuareński, święty Edmund, Prymas Anglii, powołał do siebie i wyniósł na godność swego kanclerza. Na tym urzędzie bogoboynie się sprawował, nie przyimował żadnych podarunków, serce ku wszystkim iednakie, łaskawą ku każdemu twarz, mądre rozprawy, a sprawiedliwe sądy zachowuiąc. A gdy św. Edmund, broniąc praw i własności Kościoła, gniew króla, Henryka trzeciego, na siebie ściągnął i z kraiu uchodzić musiał, Rychard był iego nieodstępnym towarzyszem, i dzielił z nim samowolnie wygnanie, aż do iego zgonu, który nastąpił 1240. roku we Francyi, w opactwie Pontyni. Tym wypadkiem uwolniony od obowiązków kanclerza, udał się św. Rychard do klasztoru Dominikanów do Orleanu i przez trzy lata uczył się teologii. Wyświęcony na Kapłana, powrócił do Anglii i gorliwie pracował nad zbawieniem dusz parochii sobie powierzonéy.

Następca św. Edmunda, Bonifacy, wezwał na kanclerstwo św. Rycharda, ceniąc iego głęboką naukę i pobożność; ale nie długo odbywał sprawy tego urzędu, ponieważ boska opatrzność przeznaczyła go do innego dzieła. Św. Rycharda obrano Biskupem miasta Cicester. A to się tak stało.

(Dokończenie nastąpi.)

Czy łatwą iest rzeczą modlić się?

Gdyby się kto spytał, które z ćwiczeń duchownych iest nayłatwieysze, a razem i naytrudnieysze, odpowiedziałbym mu bez ogródki: „modlitwa;“ bo modlić się, iest nayłatwieyszą rzeczą; ale modlić się nabożnie, naytrudnieyszą. Nayłatwieyszą iest modlitwą, bo, prócz chwil kilka, nic nas nie kosztuie. Inne dobre uczynki muszą walczyć albo z ciałem, iak n. p. post, czystość, niespanie; albo z duchem, iak n. p. cierpliwość, pokora, umiarkowanie; albo z doczesnemi dobrami, iak n. p. iałmużna, gościnność. Cóż więc iest łatwieyszego, iak modlić się; ale modlić się nabożnie, trudną iest rzeczą.

Św. Bernard żalił się w podróży przed swoim towarzyszem na niestateczność swego serca w czasie modlitwy; ten zaś go upewniał z wielką o sobie zarozumiałością, że w tym względzie naymnieyszéy nie ma przyczyny do narzekania. Tedy św. Bernard obiecał darować szczęśliwemu towarzyszowi własnego konia, ieżeli bez roztargnienia zmówi Oycze nasz, tylko po odmówieniu musi mu sumiennie wyznać, czy w czasie odmawiania obcemi nie zatrudniał się myślami. Przystał na to chętnie towarzysz, i pewien wygranéy, zaczął modlitwę. Aż oto nagle przychodzi mu na myśl: czy też z koniem dostanę siodełko? Wyznaie zatém swoie roztargnienie i stwierdza, że modlić się nabożnie, nie iest tak łatwą rzeczą. Tak, Bracia, ciągle trzeba się mieć na oku w czasie modlitwy, aby roztargnienie nie pozbawiało iéy wartości. Módlcie się bez przestanku, a módlcie się skupionym duchem, abyście nie wpadli w pokuszenie.

Rozmaitości.

Rozdział czwarty.

(Z Pana Woyciecha.)

(Ciąg dalszy.)

Aby ieszcze pokazać Panu Grzegorzowi, iak fosfor może się palić i straszyć, pozamykaymy dobrze okienice, żeby zupełnie ciemno było w pokoiu. Teraz proszę cię Panie Grzegorzu, włóż rękawiczkę i potrzyi tę ścianę. Zaledwie wypełnił Pan Grzegorz rozkaz Kanonika, ukazała się na ścianie iasna iakaś, iakby cała w płomieniu osoba; osłupieli wszyscy. Pan Grzegorz cofnął się szybko, i gdyby nie wstyd, byłby drzwi szukał, lecz szanowny Kanonik pospieszył wyprowadzić z błędu gości swoich, gdyż tym razem sam nawet Pan Woyciech nie poymował tego zjawiska.

Dziwi was, bracia moi, ten figiel, który umyślnie pokazać wam chciałem, dla przekonania Pana Grzegorza o prawdziwości tego, com wam względem światełek błąkaiących się powiedział. Tu iest ten sam prawie przypadek; iak tam fosfor w zetknięciu się z powietrzem zapalał się, tak tu zapalił się przez ciepło; roztworzywszy fosfor w oleiu, pomazałem nim ścianę, a dla większego wrażenia, zrobiłem osobę w kształcie ducha; że płyn ten nie ma koloru, nie było znaczném na ścianie to pomalowanie, tém bardziéy, że czém inném zaięci, nie uważaliście, czyli była iaka plama na ścianie, lub nie, gdy przy dzienném świetle, iasność palącego się fosforu nie mogłaby być tak widoczną i nie uderzałaby tyle; pozamykałem więc okiennice; przez tarcie czyli ogrzanie fosfor zapalił się; ciepło szerząc się, obiegło w oka mgnieniu całe pomalowanie, i okazało się widmo, które, pomimo że nie ruszało się z mieysca, posunęło iednakże aż ku drzwiom Pana Grzegorza. Kiedy tu, w pośród drugich, przeięła go taka trwoga, na widok iasnéy osoby, nie dziw, że sam ieden na cmentarzu, spostrzegłszy coś dotąd niewidzialnego, ze strachu uciekaiąc, dostrzegł ducha goniącego. Podobnych to duchów nazbierał służący móy wczoray na łąkach pełną butelkę. Augustynku, pokaż no tę butelkę z duchami, i przynieś zapaloną świecę.

Gdy przyniósł świecę i butelkę, Kanonik odetknąwszy ią, przytknął do świecy; z zadziwieniem widzów palić się zaczęło, a Kanonik tak się na to odezwał: To, co się tu od świecy zaięło i pali, iest gaz wodorodno-węglisty, o którym iuż mówiłem z okazyi mostu pod Tamizą.

Przez tarcie wydobywa się ciepło, wiemy z własnego doświadczenia; pierwszy, który wydobył ogień, to tym iedynie sposobem, że tarł drzewo o drzewo dopóty, dopóki rozgrzane nie zapaliło się; to wam znowu tłómaczy, dla czego wiatrak przez szybkie obracanie się skrzydeł, w skutku mocnego wiatru, zapala się sam przez się; równie koła młyńskie, koła od wozu, gdy osie nie są nasmarowane i t. d. Dla okazania ieszcze innych skutków tarcia, wziął Kanonik ćwiarteczkę cienkiego papieru, postrzygł go w drobne kawałki, wziął laskę laku, potarł nią rękaw swéy sukni i przytknął potém do postrzyżonych kawałków; nie dotknął ich się nawet, gdyż o półtora cala blisko nad niemi lak trzymał; aż tu iedne po drugich czepiać się laku zaczęły. Zabawne to na pozór zdarzenie, rzekł Kanonik, stało źródłem odkrycia rozmaitych, nader ważnych rzeczy w przyrodzeniu; taką samą własność przyciągania iak lak, ma także i bursztyn; pierwszy, który go potarł i odkrył w nim tę własność, dał powód

drugim do poszukiwania, czyli inne ciała podobnéy własności nie maią; a że bursztyn po grecku nazywa się *elektron*, tę więc własność nazwali *elektrycznością*; istotnie, ludzie doszli późniéy, że ta elektryczność we wszystkich znayduie się ciałach, i w ziemi, i w powietrzu, i w chmurach, słowem wszędzie. Ta to elektryczność iest przyczyną błyskawic, grzmotów i piorunów, które pomimo, że tyle przerażaią ludzi, nie każdemu są ich przyczyny wiadome; przeskok téy elektryczności w wielkiéy massie, zebranéy z iednéy chmury do drugiéy, stanowi błyskawicę, a z chmury do ziemi piorun. Ten więc piorun, czyli płyn elektryczny, w większéy wydobyty ilości, przebiega szybko powietrze, pada z hukiem i zapala ciała palne, które napotyka; że zaś prędzéy uderza w przedmioty mu bliższe, iest rzeczą bardzo naturalną, dla tego téż wszystkie wyższe budynki, drzewa, są prędzéy na uderzenie piorunu wystawione, iak inne niższe, obok leżące, lubo wiedzieć należy, że niekoniecznie wysokość budynków i innych przedmiotów, ale rodzay tychże i materyał, z którego są utworzone, ma wpływ na uderzenie w nie piorunu, czyli na ściągnienie tego płynu elektrycznego do siebie; i tak piérze, iedwab', nie ściągaią go tak łatwo iak metal, drzewo lub woda; dla tego téż widzimy, że nayczęściéy albo w dzwonnice kościołów, albo w drzewa na polu, albo w wodę, piorun uderza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.